Nr 295. Kraków, Wtorek 28 Grudnia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Redakcyi.

W styczniu roku przyszłego rozpoczniemy w feletonie druk powieści, nagrodzonej na konkursie *Kuryera Codziennego* w Warszawie, pióra ***Emmy Jeleńskiej***, pod tytułem:

„Panienka“.

W warunkach konkursu, na którym praca ta zdobyła pierwszą nagrodę, powiedzianem było, iż powieść nagrodzona będzie się mogła znajdować w każdym domu polskim. Warunkowi temu z pomiędzy przeszło 60 współzawodniczących najlepiej odpowiedział talent niewieści p. Jeleńskiej.

Po ukończeniu drukującej się obecnie powieści Jasieńczyka“ **„W Wielgiem“**, co jeszcze w ciągu grudnia nastąpi, w styczniu drukować będziemy dokończenie tak interesującej powieści ***Stanisława Reymonta***, p. t.:

„Ziemia obiecana“.

Na przypadającą w roku przyszłym setną rocznicę urodzin

Adama Mickiewicza

zamieszczać będziemy studyum o genialnym-wieszczu, pióra ***dra Adama Bełcikowskiego.***

Niezależnie od powieści oryginalnych i studyów literackich, zamieszczać będziemy w drugim feletonie tłómaczenia rozgłośnych i wartościowych utworów literatury zagranicznej.

Zwracamy również uwagę Czytelników na dział oryginalnych, z poważnych źródeł czerpanych korespondencyj naszych z Królestwa Polskiego i ziem polskich pod zaborem rosyjskim. Listy te stale zamieszczać będziemy.

Silnie rozwinięty dział wiadomości **telegraficznych i telefonicznych** zapewni i nadal dziennikowi naszemu aktualność pod względem informacyjnym.

Kraków, 27 grudnia.

Jutro zbiera się Sejm nasz wśród wyjątkowych w państwie stosunków politycznych. — W chwili, gdy opozycya niemiecka rozbiła parlament a stworzyła gabinet urzędniczy, zastępujący ustawy rozporządzeniami na § 14 ust. zas. wydawanemi, — jest działalność sejmów krajowych jedynym objawem reprezentacyjnej formy rządu. Stąd i polityczne zadanie sejmów nabiera wielkiej wagi, a zadanie to tem jest wdzięczniejsze, im donioślejszy i bardziej decydujący wpływ wywrzeć może na sytuacyę polityczną.

Nigdy też może nie zachodziła większa potrzeba, aby reprezentacye kraju zabrały głos w sprawach ogólnej polityki państwa, jak obecnie. Niemcy pogwałcili konstytucyę, rozpędzili parlament, podcięli podwaliny państwa, nie dopuszczając nawet do uchwalenia prowizoryum ugodowego. Gabinet Gautscha rozpoczął rządy od wydania rozporządzenia na podstawie § 14, a w rozporządzeniu tem mamy prawo upatrywać ekonomiczne pokrzywdzenie kraju naszego. Wszyscy, wielcy i mali, mężowie stanu i polityczni dyletanci, stoją dzisiaj wobec kwestyi: co będzie dalej?

Odpowiedź na to pytanie powinien ułatwić Sejm nasz krajowy. Największy obszarem i liczbą ludności, mający w Wiedniu przedstawicielstwo decydujące o większości parlamentarnej i o losach każdego rządu, powinien kraj nasz zabrać głos wobec wypadków, dotykających najżywotniejszych interesów państwa, a więc nie obojętnych i dla niego samego. Jeżeli mamy z Austryą dzielić dobre i złe losy, to nie wolno nam być niemymi świadkami tego, co się w niej dzieje. A dzieje się w niej coraz gorzej; nieuchronne przesilenie, wywołane wadliwą organizacyą państwa i nieszczerą konstytucyą, zbliża się i gwałtownie domaga się załatwienia. Jeżeli wprawna ręka nie skieruje tego przesilenia na tory właściwe, nie ujmie go w takie formy, jakie odpowiadać mogą posłannictwu Austro-Węgier, to wytworzyć się może sytuacya, najgorsze rokująca dla państwa widoki. Chwila jest krytyczna, a losy państwa spoczywają nie w rękach urzędniczego, bezbarwnego i wyższej politycznej myśli pozbawionego gabinetu, ale w rękach ludów i krajów monarchii, które wobec przyszłych pokoleń, wobec dziejów odpowiadać będą za to, co się stanie.

Nie ma Rady państwa, któraby wyrazem była powszechnej opinii, ale są sejmy, które mają prawo wydawania jej w imieniu krajów i ludów, i z prawa tego w pełnej mierze skorzystać powinny. Teraz, gdy część Niemców wyraźnie dąży do oderwania części państwa i przyłączenia jej do cesarstwa niemieckiego, a Węgry wcale niedwuznacznie proklamować chcą niezależność Zalitawii, tylko unią personalną na razie z Austryą złączonej: teraz nie czas, abyśmy w milczeniu czekali, co siłą bezwładności dalsze wytworzą wypadki, bo tu'aj nietylko o Austryę idzie, lecz i o naszą własną skórę, którą zrośliśmy się z Austryą.

Byłoby błędem nie do darowania, abyśmy dzisiaj nie powiedzieli jasno i dokładnie, jak sobie wyobrażamy przyszłość Austryi, jakiem widzieć w niej chcemy nasze stanowisko. Powinien więc Sejm nasz przystąpić do uchwalenia adresu do tronu, w którymby podniósł do pierwszorzędnego znaczenia zasadę decentralizacyi i stworzenie silnych rządów autonomicznych. Kwestye, rozbijające parlament, muszą przenieść się do Sejmów, gdzie właśnie mogą być czynnikiem spójności różnych stronnictw. Administracya państwowa, dotąd osłabiająca stan ekonomiczny krajów, musi doznać zmiany w tym kierunku, aby kraje przestały być źródłem, zasilającem potrzeby sobie obce i obojętne, a zyskały możność popierania własnych, produktywnych celów. Tylko ogólno państwowe sprawy mogą w przyszłości być przedmiotem obrad centralnego parlamentu.

Sejm nasz powinien też zrozumieć, że gdyby mu takie do spełnienia przypadło zadanie, musiałby rzetelną być reprezentacyą wszystkich warstw ludności kraju, a nie dawać i nie zapewniać przewagi jednej kaście, na której więcej ciąży grzechów, niż zasług. Było wielkim błędem, że poselstwo nasze w Wiedniu aprobowało ordynacyę wyborczą do parlamentu, dającą mandaty klasie ludności, wykluczonej od prawa wyboru do Sejmów. Ten błąd trzeba czemprędzej naprawić i wystąpić z reformą ordynacyi wyborczej do Sejmu, któraby z niego utworzyła nie iluzoryczną, lecz prawdziwą reprezentacyę kraju.

Jeżeli Sejm nasz zadania tego nie zrozumie i nie spełni, wyrządzi tem i krajowi i państwu krzywdę niepowetowaną, zepchnie nas na stanowisko, jakie w drodze łaski i własnego uznania wyznaczą nam Niemcy.

Pierwsze rozporządzenie na podstawie § 14.

Sygnalizowane nam telegraficznie w piątek cesarskie rozporządzenie w sprawie zapobieżenia nędzy, wywołanej katastrofami elementarnemi i przyznania rządowi innych kredytów z tych samych powodów, oparte jest na § 14 ustawy zasadniczej państwa z dnia 21 grudnia 1867 r., a kontrasygnowane przez cały gabinet. Jest to rozporządzenie administracyjne, które, jako takie, jest pierwszym krokiem na drodze niekonstytucyjnych rządów gabinetu Gautscha.

Art. I. tego rozporządzenia upoważnia rząd do udzielenia wsparć, z powodu wylewu rzek w lipcu br., ludności: w Czechach, w Austryi Niższej i Wyższej, w Solnogrodzie, w Styryi, na Śląsku, na Morawach, a także ludności w kilku innych krajach, zagrożonej nędzą z powodu klęsk elementarnych. Kwoty wsparcia wynoszą: dla Czech 1,500.000 złr., jako wsparcie bezzwrotne i 1,000.000 złr., jako zaliczki bezprocentowe; dla Austryi Niższej 500.000 złr. i 200.000 złr.; dla Austryi Wyższej 500.000 złr. i 500.000 złr.; dla Solnogrodu 150.000 złr.; dla Styryi 40.000 złr.; dla Śląska 100.000 złr. i dla Moraw 150.000 złr. Spłata zaliczek bezprocentowych ma rozpocząć się z dniem 1 stycznia 1900 r., a ewentualnie trwać może lat piętnaście. Dla zabezpieczenia tych krajów przed nowemi wylewami, wyznacza się na wykonanie najkonieczniejszych robót regulacyjnych: dla Czech kwotę dochodzącą ewentualnie do wysokości 620.0 0 złr., dla Austryi Niższej 100.000 złr., a dla Austryi Wyższej 150.000 złr. Nadto wyznaczoną jest suma 900.000 złr. na bezzwrotne zasiłki dla potrzebującej wsparcia ludności, dotkniętej innemi klęskami elementarnemi w kilku innych krajach koronnych. Oprócz tego § 5 zastrzega rządowi dalszy kredyt aż do wysokości 300.000 złr. na te nieprzewidziane wypadki, w których pomoc rządowa okazałaby się konieczną. W § 6 mieszczą się przepisy co do rozdziału wsparć i zaliczek, którego dokonywać będą władze polityczne w porozumieniu z wydziałami krajowemi i z władzami gminnemi, o ile będzie się rozchodzić o zaliczki dla pojedynczych członków gminy.

Art. II rozporządzenia przyznaje pewne kwoty na naprawę uszkodzonych przez klęski elementarne przedmiotów. Ministerstwu spraw wewnętrznych przyznano tutaj na naprawę dróg, mostów itd. 415.000 złr. i na naprawę regulacyjnych robót na rzekach, podlegających opiece rządu 600.000 złr.; ministerstwu skarbu wyznaczono na naprawę szkód, poczynionych przez wylewy w salinach, 120 000 złr.; ministerstwu rolnictwa 250.000 złr. i ministerstwu kolejowemu złr. 1,850.000 złr. na naprawę torów kolejowych i zabezpieczenie ich przed nowemi katastrafami.

Art. III. postanawia, że wszystkie, niniejszem rozporządzeniem przyznane kredyty, mają być zużytkowane do końca 1898 roku.

Art. IV poleca ministrom: spraw wewnętrznych, skarbu, rolnictwa i kolei żelaznych wykonanie niniejszego rozporządzenia, które z dniem ogłoszenia (24 grudnia b. r. zeszyt CXVI Dz. u. p. Nr. 298) zyskuje moc obowiązującą.

Przedłożenie rządu, dotyczące zasiłków dla krajów klęskami elementarnemi dotkniętych, zostało wprawdzie w Izbie poselskiej uchwalone, lecz skutkiem nagłego odroczenia Rady państwa nie zyskało ono uchwały Izby panów, skutkiem czego rząd wydał teraz rozporządzenie w sprawie, która mogła i powinna była załatwioną być w drodze ustawodawczej. Jest to więc na razie pierwszy, niekonstytucyjny krok gabinetu bar. Gautscha; niebawem § 4 ustaw zasadniczych rządzić będzie wszechwładnie państwem.

Gorsza rzecz jednak, że w rozporządzeniu powyższem zignorowano zupełnie Galicyę, pomimo olbrzymiego i wyczerpującego memoryału Wydziału krajowego, pomimo tylu mów, przez posłów polskich z różnych obozów w Radzie państwa wygłoszonych. Tylko jedna pozycya, i to bardzo niska, może być częściowo użyta także na wsparcia dla kraju naszego. A przecież nieurodzaj nawiedził większą jego część, na głód i nędzę narażając miliony rolniczego ludu! O tem wszystkiem powinien był wiedzieć bar. Gautsch, który zasiadał także w poprzednim gabinecie, zajmującym się sprawą klęsk elementarnych; ale pokazuje się, że prezydent nowego rządu o stanie kraju naszego wiedzieć nie chciał, gdy o wszystkich innych pamiętał, tylko o nim zapomniał.

To pierwsze zlekceważenie naszych potrzeb daje wiele do myślenia. Zdaje się, że bar. Gautsch puszcza się na wartki prąd, mający rzucić go w objęcia centralistycznych Niemców i zażegnać sytuacyę w pierwszym rzędzie hojnością dla niemieckich krajów austryackich. Musimy jednak zwrócić uwagę, że jest to hojność z cudzej kieszeni, i to z kieszeni tych, którzy w polityce wewnętrznej państwa są stroną interesowaną; musimy zauważyć, że wprowadzanie polityki narodowościowej w kwestyach czysto ekonomicznych jest metodą równie niesprawiedliwą i niemoralną, jak bardzo zawodną. Nam przedstawia się to pierwsze rozporządzenie bar. Gautscha tak, jak gdyby starał się zaspokoić tylko żądania tych, którzy w kwestyi czesko-niemieckiej są mu bezpośrednio potrzebni. Pamiętano więc o Niemcach i Czechach, — Polacy i Rusini nie wchodzą w rachubę, więc „puszczono ich kantem“.

Sejm nasz krajowy, jutro rozpoczynający swoje obrady, będzie mieć zapewnie o tem coś do powiedzenia.

Krakowskie szkoły ludowe w latach od 1797 do 1897.

II.

Z początkiem roku szkolnego 1856/7 otwarty został przy pierwszej szkole głównej dwuletni kurs pedagogiczny pod dyrekcyą ś. p. Hipolita Seredyńskiego. W tym roku miał tylko pierwszy kurs rok. Ten kurs pedagogiczny istniał do dnia 15 maja 1871 r., którego to dnia otwarto „nauczycielskie seminaryum męskie“, które w tym samym z pierwszą szkołą główną pozostawało domu. Ostatnią przeniesiono w roku 1873 na ulicę Wiślną, stamtąd zaś w roku 1877 na Podwale, — stąd znów w roku 1881 do budynku po szpitalu św. Ducha, następnie w roku 1888 na Podwale do domu, w którym dawniej umieszczoną była. — Od roku 1893 mieści się ta szkoła w domu barakowym na placu Biskupim i nosi nazwę imienia św. Wojciecha.

Z klas równorzędnych pierwszej szkoły głównej została założona III-cia główna szkoła na mocy postanowienia cesarskiego z dnia 11-go czerwca 1863 roku, i otwarta z początkiem roku szkolnego 1863/4. Mieściła się ona pierwotnie w domu przy ulicy św. Jana, gdzie obecnie jest sąd delegowany miejski, a dawniej była szkoła realna, następnie w budynku instytutu technicznego przy ulicy Gołębiej, potem w domu prywatnym przy kościele św. Krzyża, w budynku po szpitalu św. Ducha, w budynku własnym przy ulicy św. Krzyża, a obecnie mieści się w budynku barakowym w ogrodzie angielskim, i ma nazwę im. św. Mikołaja.

Z klas równorzędnych II. szkoły głównej, teraz imienia św. Barbary, powstała w roku 1872 czteroklasowa szkoła, nosząca nazwę „Czwartej“. Była umieszczona początkowo w pałacu biskupim. — W roku 1872 zorganizowała ją gmina miasta i przyjęła na swój fundusz. Przez dwa lata mieściła się w budynku po szpitalu św. Ducha, a w roku 1881 otrzymała własny budynek. W roku bieżącym przeistoczoną została na męską szkołę wydziałową i nosi nazwę „im. ś. Jana Kantego“.

Oprócz szkół powyżej wymienionych, przydane były na mocy statutu z r. 1834 jeszcze szkoły dla młodzieży starozakonnej na Kaźmierzu, mianowicie jedna szkoła wydziałowa i trzy szkoły początkowe dla chłopców; dla dziewcząt zaś dwie szkoły początkowe, które miały być utrzymane ze składek starozakonnych na szkoły. Miały one osobne przepisy.

Szkoła wydziałowa korzystała z tego samego funduszu, co szkoły początkowe. W niej pobierała nauki młodzież starozakonna płci męskiej, mająca uczęszczać później do szkoły technicznej, urządzonej na wzór szkoły wydziałowej przy szkole technicznej. Była ona zaprowadzoną w roku 1836, a powstała z wyższej szkoły, założonej na Kaźmierzu w roku 1830, zostawała pod zwierzchnictwem osobnego dyrektora, a pod nadzorem dyrektora liceum św. Anny.

Z jednej szkoły początkowej i ze szkoły wydziałowej na Kaźmierzu zorganizowano w roku 1837 szkołę handlowo-przemysłową, którą założył Senat Rządzący, uwzględniając potrzeby ludności starozakonnej. Szkoła ta istnia-

---

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

62 (Ciąg dalszy).

XXVI.

— A zapowiadaj ino pewnikiem; w południe to ich zastaniesz!... — z proga chałupy wołała Magdzia za objuczoną obiadem Wiktą, co go dziewucha niosła, aż w łąki, dla gospodarza, Kasi i Wicka, grabiących siano.

— Dyć nie zabaczę, bądźta spokojne!... — z porozumieniem w ruchu i głosie odparła dziewka już z pod stodoły, podczas gdy Magdzia drzwi poza sobą zwierała z sieni.

Zasuwę z wnętrza przetknęła kołkiem, jak dla pewności dłonią przybiła, i zamyślona, z głową spuszczoną, weszła do izby. Po przez otwarte okno niewielkie, wazonikami kwiatów zcienione, skąpo się jeno do niej półmrokiem sączyło światło; w około naczyń po świeżej strawie, w koło komina, zwarte się roje much uwijały z brzękiem, natrętne; nad oknem, w strzesze, szerszeń zbłąkany burkał raz, drugi.... A zresztą cisza....

Nagle z komory zegar skrzypliwym jął bić warkotem na jedenastą. . Magdzią wstrząsnęło, podniosła oczy, oburącz uszy dłońmi zatkała, i na brzeg ławki opadła ciężko.

Wszystko ją teraz, wszystko w chałupie draźniło sobą; zegar ten nawet.

— Klekot — mruknęła — skrzypi a skrzypi!..

Skoczyła z ławy:

— A no, nie długo!. .

Izbę przebiegła tam i z powrotem, tumanem płosząc muchy z nad garnków, i do cebrzyka podeszła z wodą. Skrzętnie blaszankę, spłókawszy przedtem, że to po „chłopstwie“, wypiła całą. Usta otarła, i chodzić jęła dalej wokółko, szybko, w gorączce.

— A no, niedługo!...

Nito ją nagle zdjęło weselem.

Jeszcze dni kilka, kilka dni tylko, a rzuci wszystko, rzuci raz przecie; raz przecie wolną odetchnie piersią, po tylu latach, sześciu z okładem z „chamstwem“ niewoli.

— Sześciu z okładem!. .

I nienawistnym powiodła wzrokiem po ciemnej izbie, jak po więzieniu.

Ale już teraz rzuci na pewno „chałupę“, „dziada“, rzuci niewolę!...

Lżej odetchnęła.

A czas był wielki, czas był ostatni!... Oto kazała dziewce po drodze wpaść na Borowiec i wezwać ojca, wezwać go pilno. Sama nie dałaby sobie rady, z nim rzecz uładzi; z ojcem i Wiktą w porozumieniu pójdzie, jak z płatka!...

— Ani chłopisko się nie obejrzy, kaj się podziała!...

Ręce zatarła.

Dla niepoznaki wyjść obiecała, choć na odwieczyrz, z grabiami w łąkę. W śmiech uderzyła:

— Wyjdę ci, wyjdę z grabiami w łąkę!... Wyjdę, a jakże...

I spochmurniała.

— Niedoczekanie!...

Myśl ją o „dziadu“ ścisnęła sobą.

Ktoby dał wiarę, toć to „chłopisko“ rządzić wziął w chacie, a rozkazywać, a stroić dąsy, nawet i do niej!... Z gminy ci wrócił, niby odmieniec, ani go poznać!...

Siedziała sobie właśnie na przyżbie w chłodzie, wieczorem, gdy się we wrotach spotkał z dziewuchą, co szła z dworskiego. Coś tam rzekł do niej, co, nie słyszała, a no, widziała jeno „smarkulę“, jak mu to kwity wtykała z najmu, aż i wetknęła, i zaraz z bekiem w nogi w podwórze.

Chłop ci koło niej przeszedł markotny, ledwo pozdrowił, a po chałupie łaził, a stękał, zaś przy kolacyi dalej dziewuchę głaskać po głowie i zapowiadać, jako jej więcej a zakazuje chodzić za najmem.

Aż ją porwało!.. Do niej pił przecie, do niej wyraźnie!... Od miski oto skoczyła prosto i do komory!.. Myślała sobie, że jak i dawniej, ruszy się za nią, a skoro przyjdzie, to ci mu z nosa muchy wyciągnie, i jako było z Kasią, przedstawi, i co to o niej wiedziała Wikta. Ale nic, wcale!.. Spać na stodołę poszedł z chłopakiem, że choćby chciała, a nijak za nim. Zresztą nie chciała, choć niespokojna, tak mu się „z brzega“ zaraz poddawać. Dobre to było kiedyś, za „starej“, ale nie dzisiaj, w wojnie z „smarkulą“, jej, gospodyni łasić się jeszcze, komu?.. „dziadowi?..“ Niech mu tam Wicek cobądź nagada, ona przerobi. Toć nie pierwszyzna!..

Czekała skutku. Że to nazajutrz była niedziela, wybrało ci się rankiem dziadzisko wraz na różaniec, i znowu żadnej z chłopem rozmowy. Czy go znów słuchy dobiegły jakie, czy co takiego, bo żeby zasie tak o dziewuchę miał i markocić, nie zdało jej się.

Na sumę poszła za nim, w nadziei, że spotka ojca, to i pogada, a no, do karczmy wyśle ich może. Wzięła ci nawet na przeprosiny w chustkę trzy ruble, jako że dawno marnej złotówki od niej nie widział i złość miał o to. Ale nie było ojca w kościele, ni na cmentarzu, zaś po kazaniu, jako zwyczajnie, słyszy, a proboszcz na poniedziałek cichą w „kościołku“ mszę zapowiada, a Musiałową; za dusze, czyta, Maryi i Zofii, że to Maryanna było na imię pierwszej nieboszczce, a Zofia matce. Tknęło ci ją to niby ościeniem. Co mu się stało? Matkę, jak matkę, bo i wspominał, wspominał często, ale co tamtej pierwszej nieboszczki jeszcze ni razu.

I z nabożeństwa wprost do chałupy wrócił ci „sznurkiem“, a chodził po niej, a pomrukiwał, na ową zasie smarkulę jedną spoglądał ciegiem.

— Córuś!.. — powiada — dyć ta z grabiami na bezpołudnie toś się nie zmogła?..

Dziewucha mądra, za nogi chłopa:

— Ej nie, tatulu!.. — rzeknie smarkula — com się i miała...

Musi go bekiem wczorajszym wzięła, a no, wiedziała, „dziad“ bo ci do niej:

Adyciem ojciec!.. — i dalej głaskać, a zapowiadać:

— Nie pójdziesz więcej!.

Jeszcze go takim nie znała „chama!“ Ni to wydziwiał, ani pomstował, a całą oto straciła śmiałość. Czekała skutku.

Obiad kazała sobie w komorze podać, wciąż niby gniewna od wczorajszego, a po obiedzie przysiadła w oknie, aż tu i wchodzi. Łazi i łazi, jako zwyczajnie, a fajkę pyka, a no, na kufer raz wraz spogląda. Okeż pocierpła!.. I gniewu zbyła i rozżalenia, a zagadywać jęła, jak mogła:

— Cóżeś to, — rzekła — na nabożeństwo dał za pomarłe?..

— Aści — odrzeknie — bez sen ci na mnie zeszły, kiej żywe, duszyczki obie, musi, pomocy pragnące ludzkiej, abo i czego; tak i mówiłem, na mszę dać potrza ku wspomożeniu.

Tylko się z tego roześmiała w sobie, ale popowiada:

— Dobrześ i zrobił.

Myśli zaś w duszy:

— Skoro do karczmy po mszy ci kumów sprosi dziadzisko, będzie i skutek.

Ale on fajkę pyka, a łazi, a w kufer patrzy:

— Dyć ta — powiada — dałem jak dałem: nie było z czego, inom zamówił. Trza-by srebrnego księdzu abo co?..

Nareszcie przyszła chwila i na nią, chłop był stropiony. Że brał do gminy z sobą trzy ruble, wiedziała o tem, widać je przepił. Miała go w ręku i brwi zmarszczyła, a niby gniewna:

— Kajżeś to znowu dziadu... — zaczęła, gdy chłop wraz do niej, aż poczerwieniał:

— A to niech Magdzia i nie „dziaduje“, a klucza dawać!..

Od czasu, jak to z ojcem z Borowca po przeciągniętej wróciła schadzce, kiedy pijany, z klątwą na ustach, z pięścią od przyzby rzucił się do niej, gniewu takiego w nim nie widziała, ni oczów takich. A na obronę nie stało ojca, choćby i „starej“. Na szczęt struchlała.

Że jednak trzeźwe było chłopisko, tak i zmiarkował, a mruknął tylko:

— Bo ta i próżne ino gadanie; msza zapisana, mus i zapłacić....

Jakoż odwagi nabrała trochę, z chustki trzy ruble dobyła one, co to dla ojca je zawinęła:

— Naści — powiada — będzie na wszystko.

— Juści i będzie, ino co z tamtem? — tu się na kufer znowu obejrzał — czas wielki radzić.

Dech w niej zaparło, odjęło mowę. Onci zaś z fajką łazi a mruczy...

— Grosz ta i groszem, jest albo niema, zawdy niepewne a ziemia ziemią..

Pot jej na czoło wystąpił zimny:

— Co ten znów plecie?...

— Matus Leśkiewicz dział swój — powiada — na sprzedaj mają, jako że babom ciasno na kupie, a baby sprzyczne. Morgów z piętnaście, a somsiedzkiego, grzech bo i nie brać. Żeby tak ino wydolić z garnka?... Trza i zrachować...

Sama nie wiedząc prawie, co mówi:

— A jakże się tu — spytała wreszcie — poznać na złocie albo i srebrze, kiej nie wiadomo?...

Chłop się po głowie poskrobał tylko.

— Ino po sprzęcie siana — powiada, — a wolnym czasem, pójdziewa z garnkiem, mówi, do księdza i uprosiewa.

Zmilkła do reszty. Jeszcze bo tego brakło jej właśnie, żeby o skarbie zwiedział się proboszcz. Traciła głowę. Chłop się, jak łaził, wyniósł na

ła aż do roku 1854. Ministerstwo oświaty bowiem rozporządzeniem z dnia 7 maja 1854 roku zwinęło ją i zamieniło na izraelicką szkołę główną (mającą trzy klasy i klasę elementarną) dla chłopców, i na trzyklasową dla dziewcząt, dwie klasy i klasę elementarną mającą. Szkoły te weszły w życie z początkiem roku szkolnego 1854/5. W roku 1871 zorganizowało miasto obie te szkoły na czteroklasowe z językiem wykładowym polskim i wzięło je na fundusz miejski. Obie szkoły mieszczą się w dawnym ratuszu na Kaźmierzu; męska nosi nazwę im. Kazimierza Wielkiego, żeńska im. Czackiego.

Prócz wymienionych szkół męskich zapewniały statuty z roku 1834 i 1846 utrzymanie szkole przy kościele ewangelickim, a szkoły pp. Wizytek, u św. Tomasza i szkółkę Towarzystwa Dobroczynności, która wówczas była na zamku, uważano w r. 1840 za szkoły prywatne.

Oprócz powyższego rodzaju szkół początkowych w mieście Krakowie i na jego przedmieściach zaprowadzone były w roku 1834 i 1840 cztery szkoły rzemieślniczo-niedzielne: przy szkole WW. Świętych, szkole ewangelickiej, św. Floryana i Bożego Ciała, później zaprowadzono takie szkoły przy kościele św. Mikołaja i św. Szczepana. W roku 1840 zaprowadzono przy szkole N. Panny Maryi kurs nauk początkowych dla czeladzi rzemieślniczej. Aby szkołom rzemieślniczo niedzielnym zapewnić liczniejszą frekwencyę, wydano rozporządzenie, że żaden uczeń rzemieślniczy nie może być na czeladnika wyzwolonym, jeżeli nie wykaże się dobrem świadectwem ze szkoły niedzielnej.

Na mocy rozporządzenia rządu krajowego z 22 stycznia 1857 zaprowadzono w Krakowie i po wsiach w szkołach naukę powtarzania czyli szkołę niedzielną dla młodzieży, która ukończyła szkołę codzienną, a nie wstąpiła do wyższej szkoły. Nauka miała się odbywać co niedzielę i święto, wyjąwszy święta większe i niedziele w czasie rocznych feryj szkolnych. Uczniowie mieli tutaj nabywać wiadomości, zastosowanych do przyszłego ich życia praktycznego. W r. 1864 wydało ministerstwo stanu postanowienia, tyczące się tych szkół dalej kształcących, do których mieli uczęszczać uczniowie z rzemiosł i praktykanci przemysłowi.

Szkoły te w Krakowie przestały funkcyonować w czasie, gdy w r. 1869 za staraniem ś. p. dra Józefa Dietla, prezydenta miasta, zaprowadzono szkołę przemysłową, którą dnia 1 listopada tego roku otwarto. Szkoła ta mieściła się przez krótki czas w instytucie technicznym przy ul. Gołębiej, następnie w pałacu biskupim i w lokalu u OO. Franciszkanów, potem w budynku po szpitalu św. Ducha w salach szkolnych czwartej, później i trzeciej szkoły czteroklasowej. Nosiła ona później nazwę rzemieślniczej, została nareszcie z początkiem roku szkolnegp 1884/5 w myśl uchwały Rady miejskiej z 3 lipca 1884, zwiniętą, a w jej miejsce zaprowadzono cztery początkowe szkoły przemysłowe przy szkołach czteroklasowych na Kleparzu, Smoleńsku, u św. Ducha i na Kazimierzu, które w r. 1889 otrzymały nazwę uzupełniających przemysłowych. W r. 1893 przybyła piąta przy szkole im. Dietla na Dajworze.

Staraniem ś. p. Andrzeja Machera, radcy szkolnego i inspektora krajowego dla szkół ludowych w zachodniej Galicyi, tudzież ś. p. ks. Wincentego Spławińskiego, katechety I. szkoły głównej, zaprowadzono w r. 1856 przy szkole żeńskiej w klasztorze św. Jana, pedagogiczny kurs żeński. Otwarcie tegoż obwieszczono rozporządzeniem rządu krajowegó w Krakowie 25 września 1856. Przez kilka lat był to kurs jednoroczny, następnie dwuletni. Zniesiono go po otwarciu żeńskiego seminaryum nauczycielskiego dnia 25 maja 1871 r.

W ostatnich trzech dziesiątkach lat powstały w Krakowie następujące szkoły ludowe: R. 1871 wyższa 8-klasowa żeńska, która w r. 1872 zatwierdzoną została na miejską wyższą szkołę żeńską. Jest ona obecnie szkołą wydziałową i nosi nazwę im. św. Scholastyki. W r. 1877 powstała IX. szkoła żeńska, obecnie im. Kanarskiego, przeistoczona w r. b. na wydziałową; w 1878 r. X. szkoła żeńska, obecnie im. św. Jadwigi przy ul. Stolarskiej; w r. 1885 XI. szkoła męska, obecnie im. Dietla na Dajworze; r. 1885 XII. szkoła żeńska, obecnie im. Piramowicza na Dajworze; r. 1885 XIII. szkoła żeńska, obecnie im. Mickiewicza przy ul. Studenckiej, przeistoczona w r. b. na wydziałową; w r. 1886 XIV. szkoła żeńska, im. św. Salomei obecnie przy ul. Krupniczej; r. 1890 XV. szkoła żeńska, teraz im. Klementyny Tańskiej na Dajworze; w r. 1892 XVI. szkoła męska i XVII. szkoła żeńska im. ces. Franciszka Józefa i im. ces. Elżbiety przy ul. Dietla, w r. b. na wydziałowe przeistoczone. Oczekuje organizacyi żeńska szkoła w ogrodzie angielskim, prowizorycznie zaprowadzona.

Sytuacya.

Świąteczne rozpamiętywania dzienników niemieckich nastroiły się na nutę więcej pokojową. *N. fr. Presse,* która dotąd, z rzadką nawet w dziennikarstwie wiedeńskiem niesumiennością, podszczuwała obstrukcyę, która piała hymny pochwalne na cześć parlamentarnych rycerzy noża i pięści, przyszła na wilią do przekonania, że walka narodowościowa, rozpalona niebacznie przez obstrukcyonistów niemieckich, jest w wysokim stopniu szkodliwa dla ekonomicznych interesów monarchii i narodu niemieckiego.

„Ihr kommts spät, aber Ihr kommts doch, Graf Isolan“ możnaby za Wallensteinem powtórzyć szanownemu organowi z *Fichtegasse.* Sto, tysiąc razy powtarzano ten argument na rozmaite tony obstrukcyonistom i tyleż razy spotykano się zawsze z odpowiedzią hardą i twardą, z stanowczem *non possumus,* podyktowanem obawą przed wyborcami i teroryzmem Schönerera.

Dziś, kiedy wiatr grudniowy i mroźne tchnienie §. 14 ochłodziły cokolwiek rozpalone namiętności, kiedy posłowie obstrukcyjni, przybywszy do swoich okręgów, przekonali się, że interesa ekonomiczne ich wyborców nie w zupełnej zostają harmonii z ostatecznemi celami polityki obstrukcyjnej, zaczynają i w głowach mędrców wiedeńskich świtać zorze pokojowej polityki, przypomina się w korespondencyi pragskiej, że przeniesienie punktu ciężkości niemieckiej do pogranicznego Liberca byłoby błędem nie do darowania, że emigracya Niemców z Pragi nie dałaby się wykonać, że jedynem i głównem zadaniem umiarkowanych żywiołów jest i powinno być przeprowadzenie ugody czesko niemieckiej. Nie mamy nic przeciw temu, i czekamy aż obstrukcya, oderwawszy się nareszcie od żywiołów niesfornych, marzących o rozbiciu Austryi i wyzwoliwszy się z pod teroryzmu Teutonów, stanie się poważnem stronnictwem parlamentarnem, z którem można będzie mówić i układać się na seryo.

W sprawie rozporządzeń językowych, stanowiących — zdaniem Niemców — ów kamień obrazy, o który potknął się i upadł hr. Badeni, dzienniki wiedeńskie donoszą, że obecny premier austryacki stara się sprowadzić za jakąkolwiek cenę *modus vivendi* między obu narodami, zamieszkującemi Czechy. Początkowe niepowodzenie gabinetu w tym kierunku bynajmniej nie osłabiło jego dobrych chęci. Pozostaje to, zresztą, w związku z przywróceniem normalnych stosunków konstytucyjno-parlamentarnych, co ma być gorącem pragnieniem bar. Gautscha, w co jednak nie bardzo chce się nam wierzyć.

Charakterystycznym objawem, rzucającym wielce ciekawe światło na obecną sytuacyę i na zachowanie się Niemców nawet takich, którzy pod sztandarem prawicy do niedawna walczyli, jest rezolucya mężów zaufania stronnictwa katolicko-ludowego, uchwalona jednogłośnie w Brixen, w Tyrolu. Wyjmujemy z niej następujące, a wiele mówiące zdanie: „Wyrażamy tyrolskim posłom do Rady państwa, należącym do katolickiego stronnictwa ludowego, podziękowanie za starania skierowane do wytworzenia porozumienia ze stronnictwami mniejszości w Radzie państwa i wzywamy ich, aby działali dalej energicznie w tym kierunku, a to w interesie Niemców i sprowadzenia pokoju narodowościowego“ (?).

Doniesienia berneńskiego pisma *Lidove Noviny* potwierdzają także wieści o rzekomych usiłowaniach bar. Gautscha, aby prowadzić *treuga Dei* między Niemcami a Czechami- względnie innemi słowiańskiemi narodami Austryi. Mają być tego dowodem liczne konferencye, które rzekomo bar. Gautsch odbywał z wieloma posłami czeskimi i polskimi, jak: Jaworski, Dzieduszycki, Herold, Pacak i inni, jakoteż z wybitniejszymi przedstawicielami katolickiego stronnictwa ludowego i klubu południowo-słowiańskiego. Rezultatem tych narad ma być postanowienie, że rozporządzenia językowe ulegną zmianie po zamknięciu sesyi Sejmu czeskiego. Najpierw uchwali Sejm ustawę językową dla władz autonomicznych, a na jej podstawie wyda rząd nowe rozporządzznia językowe dla władz rządowych w Czechach, które prawdopodobnie będą Radzie państwa w dniu 24 lutego r. p. przedłożone. Gdyby w tym razie obstrukcya dalej przeszkadzała zatwierdzeniu owych rozporządzeń, to bar. Gautsch utworzy nowy parlamentarny gabinet, rozwiąże Radę państwa, a nowe wybory rozpisze na podstawie ordynacyi z przed r. 1873, t. j. na podstawie obesłania jej przez Sejmy krajowe. Zastrzegamy się, że sensacyjne to doniesienie powtarzamy wiernie za czeskim dziennikiem.

Przyczynkiem także do objaśnienia chwilowej sytuacyi jest artykuł podpisany przez dra Ebenhocha a ogłoszony przez klerykalny *Linzer Volksblatt.* Treść tego artykułu robi wrażenie, jakoby parlamentarzysta ten mocno wierzył w przyszłość swej partyi, która, jako rodzaj centrum, może stać się łącznikiem między skrajnemi stronnictwami w Radzie państwa. Wywody swoje kończy p. Ebenhoch dość szczególnem zapewnieniem, że obecny gabinet, jako niepolityczny, najstósowniejszym jest do przywrócenia powagi, utraconej przez rząd i do przywrócenia normalnych stosunków parlamentarnych. Wyraża także ten poseł nadzieję, że rządowi uda się doprowadzić do ostatecznego porozumienia i zgody między Niemcami a Czechami, pomimo, że pierwsze jego kroki w tym kierunku nie były powodzeniem uwieńczone.

Z Petersburga.

(Adres biskupów do cara. — Prof. ks. Cieplak. — Zapowiedziany przyjazd ks. Imeretyńskiego do Petersburga. Nowo-mianowany generał-gubernator wileński.)

Telegramy petersburskie przynoszą wiadomość, że nowomianowani biskupi katoliccy wystosowali adres do cara Mikołaja. W pewnych kołach przypuszczono, że po zajściach z ks. biskupem Simonem adres będzie niechętnie przyjęty. Car jednak zachował takt i kazał biskupom serdecznie podziękować, na adresie zaś własnoręcznie napisał *„Iskrenno błagodarju“*, co znaczy: „Szczerze dziękuję“.

Kraj petersburski donosi, iż na opróżnione przez nominacyę ks. Kłopotowskiego na biskupa-sufragana w Zytomierzu, stanowisko inspektora rzymsko katolickiej Akademii duchownej w Petersburgu przedstawiony został profesor ks. Cieplak.

Przyjazd ks. Imeretyńskiego do Petersburga ma nastąpić podobno 17 stycznia; książę zabawi w stolicy ze dwa — trzy tygodnie. Nie ulega wątpliwości, że pobyt generał gubernatora warszawskiego w Petersburgu będzie miał polityczne znaczenie. Ks. Imeretyński zda raport carowi z ogólnego stanu politycznego w Królestwie Polskiem i otrzyma wskazówki co do dalszego postępowania. Może porozumienie się wielkorządcy z centralnym rządem i z carem usunie tę niepewność sytuacyi, jaka obecnie panuje w stosunkach polsko rosyjskich. Naturalnie nie mamy tu na myśli zmiany systemu, który zarysował się już aż nadto wyraźnie, ale przynajmniej wytyczne punkta taktyki rządu rosyjskiego w Kongresówce zostaną zapewne jaśniej uwydatnione i utrwalone. Spodziewają się tego w rosyjskich kołach biurokratycznych, które pod tym względem czują się obecnie jakby bez steru.

Dzienniki rosyjskie podają szczegóły biograficzne o nowomianowanym generał gubernatorze wileńskim, kowieńskim i grodzieńskim generał-adjutancie Trockim. Po ukończeniu w roku 1853 moskiewskiego „korpusu kadetów“, jako podporucznik brał udział w wyprawie do Multan i Wołoszczyzny, gdzie po raz pierwszy odznaczył się w ogniu. Następnie po ukończeniu Akademii generalnego sztabu w r. 1860 przez parę lat był pomocnikiem redaktora organu ministerstwa wojny *Russkij Inwalid,* poczem długi czas przebył w Turkestanie, gdzie był najprzód naczelnikiem sztabu, a następnie pomocnikiem głównodowodzącego wojskami. Tu obok prac wojskowych, generał Trockij nagrodzony już wysokiemi orderami za męstwo i dowody talentu strategicznego, zajmował się utrwaleniem pomyślności i dobrobytu w kraju i między innemi w roku 1872 zawiadywał osobnym oddziałem turkestańskim na wystawie w Moskwie.

W roku 1878 został mianowany wojennym gubernatorem i dowodzącym wojskami w Turkestanie i na tym stanowisku pozostawał do roku 1883, w którym przeniósł się na Kaukaz, gdzie w ciągu lat siedmiu był naczelnikiem sztabu okręgu wojennego. W roku 1889 generał Trockij objął dowództwo nad 16 korpusem armii, w rok później otrzymał nominacyę na pomocnika dowodzącego wojskami kijowskiego okręgu wojennego, a w roku 189[illegible] został głównodowodzącym wojskami wileńskiego okręgu wojennego. W roku bieżącym za wielkie manewry pod Białymstokiem odznaczony został podziękowaniem carskiem i nagrodzony nominacyą na generał-adjutanta. Oprócz wysokich orderów, generał Trockij posiada także szablę złotą za męstwo.

Politycznych przekonań osobistych generał Trockij nie posiada; jest bowiem przedewszystkiem żołnierzem, który trzymać się będzie ściśle wskazówek, z góry mu udzielanych. Już to samo czyni go o wiele sympatyczniejszą osobistością na stanowisku generał gubernatora wileńskiego, niż był Orżewskij. Nowy generał-gubernator nie będzie przynajmniej, jak tamten, na własną rękę prowadzić polityki ucisku, często sprzeciwiającej się intencyom rządu centralnego i prawdopodobnie przestrzegać będzie wykonywania ustaw; a przytem jego honor wojskowy nie pozwoli mu na podobne nadużycia, jakich dopuszczał się jego poprzednik.

KRONIKA.

Kraków, 27 grudnia.

Swiętom tegorocznym sprzyjała piękna pogoda. Zima kalendarzowa rozpoczęła swoje panowanie, mróz bowiem mieliśmy w obu dniach świąt kilkustopniowy.

Minister br. Loebl, jak było zapowiedzianem, przybył wczoraj wieczorem do naszego miasta. Na dworcu oczekiwali jego przybycia przedstawiciele władz tutejszych. Br. Loebl zamieszkał w hotelu Saskim, dziś zaś udzielałał posłuchań w pałacu Spiskim o godziny 1 w południe do pół do czwartej. W audyencyi wzięli udział p. prezydent Friedlein z Radą miejską, Wydział Rady powiatowej z p. wiceprezesem Skirlińskim, Kapituła z ks. dziekanem i prałatem Gawrońskim, Akademia Umiejętności, Senat akademicki, głównodowodzący załogą krakowską generał broni baron Albori, Sąd wyższy krajowy i Sądy cywilny i karny z wiceprezydentami, powiatowa dyrekcya skarbu, starostwo górnicze, dyrektorowie gimnazyów i innych zakładów naukowych, inspektor szkół p. Twaróg, Towarzystwo rolnicze z hr. Wodzickim oraz wiele innych reprezentacyj, władz i zakładów miejskich i krajowych. Wkońcu przedstawiło się p. ministrowi gremium urzędników starostwa.

Minister oświaty przyznał ósmą rangę następującym profesorom szkół średnich: Franciszkowi Szyndlerowi w Brodach, ks. Antoniemu Hocheckerowi w Brzeżanach, Sofronowi Niedzielskiemu, Michałowi Kusionowiczowi i Józefowi Wasilkowskiemu wszystkim trzem w Kołomyi; Władysławowi Kulczyńskiemu w gimnazyum św. Jacka i Stanisławowi Bednarskiemu w gimnazyum III w Krakowio, drowi Emilowi Kalitowskiemu w gimnazyum akademickiem, drowi Józefowi Ogórkowi, Władysławowi Resslowi w gimnazyum II, drowi Antoniemu Danyszowi w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; Józefowi Kretowiczowi w Nowym Sączu, Andrzejowi Czyczkiewiczowi w gimnazyum II w Przemyślu, Julianowi Sutowiczowi w Rzeszowie, Leonowi Lemochowi i Walentemu Wróblowi w Sanoku, ks. Karolowi Zoellerowi w Stryju, ks. Izydorowi Jezierskiemu w Złoczowie; w szkołach realnych: Franciszkowi Jeziorskiemu w Krakowie, Tadeuszowi Kukurudzie, Józefowi Bittnerowi i Karolowi Trochanowskiemu w Stanisławowie i Franciszkowi Nowosielskiemu w Tarnowie.

Gwiazdka w koszarach pułku krakowskiego. W wigilię Bożego Narodzenia w koszarach arcyks. Rudolfa w oficerskiej sali jadalnej odbyła się w południe uroczysta gwiazdka, urządzona składką pp. oficerów 13 pułku piechoty. Suto przystrojone licznemi podarunkami drzewko przygotowano na gwiazdkę dla dzieci podoficerskich tego pułku. Wobec licznie zgromadzonych oficerów, komendanta pułku p. Debica, jego małżonki i innych pań, które na uroczystość przybyły, pani pułkownikowa przemawiała do podoficerów, ich żon i dzieci, wyrażając życzenia. Potem zebrawszy wszystkie dzieci około siebie, rozdawała im podarunki, ofiarowane przez oficerów 13 pułku. Po rozdaniu kazała dzieciom przystrojone drzewko rozebrać, co też z wielką radością uczyniły. Komendant uradowany wesołością dzieci, przystąpił do podoficerów, życząc im wesołych świąt, zarazem i szczęśliwego Nowego Roku i zaszczycił każdego podaniem ręki. Podoficerowie złożyli komendantowi, obecnym paniom i wszystkim pp. oficerom serdeczne podziękowanie, poczem uradowani z dziećmi rozeszli się do domów, aby wspólnie z rodzinami przy kolędach spędzić wieczór. Całemu korpusowi oficerów 13 pułku serdecznie są oni wdzięczni za pamięć o ich dzieciach.

Powinszowania noworoczne. Zwyczaj rozsyłania kart z powinszowaniami noworocznemi przestał już należeć do mody i cech dobrego tonu, a pokutuje jeszcze tylko w małych miasteczkach i zaściankach. Zachodni świat praktyczny zastąpił go o wiele piękniejszym zwyczajem, a mianowicie składaniem z okazyi zmiany roku drobnych kwot na cele dobra publicznego. Mała ofiara, złożona na cel humanitarny lub dobroczynny w miejsce nic nie mówiącego rozsyłania biletów wizytowych, z pewnoćcią jest najlepszym środkiem uczczenia swych przyjaciół i znajomych.

Z „Sokoła“. Dnia 31 b. m. (w Sylwestra) odbędzie się wieczornica miesięczna dla członków i ich rodzin. Komisya zabawowa zajęła się ułożeniem nowego programu, a muzyka amatorska ćwiczy nowe utwory. Wstęp, jak zawsze, wolny.

Kasyno powszechne w Krakowie urządza w dzień św. Sylwestra, t. j. w piątek 31 b. m., koncert spacerowy, poczem nastąpi zabawa towarzyska. Początek o godz. $8^1/_2$ wieczorem. Lista otwarta.

Strejk robotników piekarskich dotąd nie skończony. Na dziś, godzinę 9 rano, zaprosił p. prezydent majstrów na konferencyę, na którą przybyło ich zaledwie kilku, reszta zaś, wraz ze starszym cechu, świeciła nieobecnością. Szczere zamiary doprowadzenia porozumienia do skutku okazują ci majstrowie, którzy przeważnie czeladników zatrudniają. Inni zaś, posiłkujący się głównie uczniami i służbą, o czeladź nie dbają. Zakłady ich są w ruchu i pewną ilość pieczywa wypiekają. Ustawa jest tak niewystarczająca, że władze, mimo szczerych chęci, nie mogą skutecznie działać celem przełamania niechęci majstrów.

Dziś po południu czeladnicy odbywają zgromadzenie.

Bójki uliczne. Ostatnie wypadki polityczne zaostrzyły antagonizm między młodzieżą akademicką i socyalistami do tego stopnia, że w piątek zdarzyły się nawet bójki uliczne. Po południu, koło godziny 3 przyszło do starcia na Rynku, koło sklepu Wentzla, następnie przy ulicy Floryańskiej, a w końcu przy ulicy Grodzkiej. Bójki te przybrały dość znaczne rozmiary i uczestnicy wyszli z razami, smutnemi pamiątkami walk już niepolitycznych. Na Rynek wyruszył nawet patrol wojskowy, zastał już jednak plac boju pusty. Z ulicy Floryańskiej przed sklepem Lorda, żołnierz policyjny odprowadził kilku uczestników do dyrekcyi policyi. Tam po spisaniu protokółu, nikogo nie uwięziono, lecz oddano całą sprawę do sądu karnego.

Pogotowie ratunkowe miało sporo do czynienia nietylko w wilię, ale także i w pierwszy dzień Bożego Narodzenia. Nieodłączne od świąt libacye były powodem rozmaitych bójek, z których kilka skończyło się dość smutno. I tak, niejaki Andrzej Rzepecki, stróż kamieniczny, otrzymał od nieznajomego mężczyzny ciężką ranę w twarz nożem zadaną, Feliksowi Ruskowi zaś pewien żołnierz uciął prawie zupełnie palec wskazujący, a za rogatką Czarnowiejską w czasie bójki między żołnierzem artyleryi a żandarmem pierwszy otrzymał silne cięcie pałaszem w głowę. — Inne mniejsze wybryki „dobrych humorów“ świątecznych pomijamy.

Ze sfer teatralnych. Dzienniki warszawskie donoszą: Wiadomości podane przez niektóre dzienniki o pozyskaniu przez dyrekcyę teatrów na stałe do naszego dramatu p. Śliwickiego i p. Siemaszkowej, są przedwczesne, gdyż dotąd nie toczą się w tym względzie żadne układy.

P. Roman Żelazowski, znakomity artysta sceny lwowskiej, powrócił w piątek z Czech, gdzie go zarówno w Pradze jak w Pilźnie przyjmowano z ogromnym zapałem. P. Żelazowski otrzymał obecnie zaproszenie na gościnne występy do Zagrzebia, dokąd wyjeżdża w środę. Wystąpi on tam w czterech sztukach, mianowicie w „Hamlecie“, „Otellu“, „Zbójcach“ i „Właścicielu kuźnic“.

Zmarli. Bolesław Filiński, starszy nauczyciel szkoły im. św. Floryana w Krakowie, zmarł nagle w Przemyślu dnia 26 b. m. o godz. 5 po południu. Zmarły znanym był w mieście naszem z działalności w stowarzyszeniach i komitetach filantropijnych. Napisał także broszurę o parku zabaw dra Jordana, którego prace na pożytek dziatwy wielbił gorąco.

Wiadomości z dyecezyi przemyskiej. Dziekanem i proboszczem dla Przemyśla oraz penitencyaryuszem katedralnym zamianowany został ks. kanonik Jakób Federkiewicz. Przywilej noszenia rokiety i mantolety otrzymał ks Emil Zauderer, proboszcz w Łańcucie. Przywilej noszenia exposytoryum kanonickiego otrzymali: ks. Jozef Lewicki, proboszcz w Strzałkowicach, ks. Jan Paszkiewicz, proboszcz w Czukwi, ks. Bolesław Wodyński, proboszcz w Zaleszanach.

Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 1 stycznia 1898 otwartą zostanie w Warężu (powiat sokalski) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Z Krynicy piszą do nas: W dniu 13 b. m. odprowadziliśmy na wieczny spoczynek nagle zmarłego inżyniera Aleksandra Nitribitta, od paru lat osiadłego stale w Krynicy. Ś. p. Nitribitt praktyką pietnastoletnią w kraju, później w Bośni przy bardzo utrudnionych warunkach robót technicznych pozyskał sobie opinię zdolnego inżyniera. Krynica straciła w nim obywatela, poświęcającego się dla jej rozwoju. Praktyczny, z bystrym poglądem domagał się wielu potrzeb i zmian w zdrojowisku, przedkładając rządowi projekty starannie opracowane. Między innemi domagał się ś. p. Nitribitt, aby rząd postawił drugie łazienki, których coraz większy brak się okazuje. Dokładał starań o kolej z Muszyny do Krynicy i byłby rzecz niezawodnie do skutku doprowadził, gdyby nie przedwczesna śmierć. Był także kasyerem i dyrektorem Kasy zaliczkowej. Instytucyę tę prowadził wzorowo i strzegł, aby Towarzystwo nie było narażone na straty. Straż pożarna pod jego kierownictwem rozwijała się bardzo pomyślnie i dawała nieraz dowody swojej działalności.

Z Jarosławia donoszą nam: Wieczór Mickiewiczowski, staraniem kasyna dnia 12 b. m. urządzony, przyniósł czystego dochodu 27 złr., które oddano komitetowi budowy pomnika Mickiewicza w Jarosławiu.

Kolej Muszyna-Krynica. Dziennik rozporządzeń ministerstwa kolejowego ogłosił, iż inżynier Schmidt w Wiedniu w spółce z przedsiębiorcą budowy Izydorem Herschthalem w Krakowie, otrzymał przyzwolenie na przedsięwzięcie technicznych robót przedwstępnych do budowy wąskotorowej kolei elektrycznej z Muszyny do Krynicy na rok jeden.

Z Tarnopola piszą do nas: Drugi od czasu istnienia tarnopolskiej szkoły realnej wieczorek Mickiewiczowski urządzili uczniowie tej szkoły. Prelekcyę miał prof. Staniewicz. Odczyt o „Panu Tadeuszu“ miał uczeń Cieński. Program wypełnili wyłącznie uczniowie; na wzmiankę zasłużyli: Podłowski, Perlberger, Zilz i Krupa, który wygłosił z talentem deklamacyę „Reduta Ordona“. Chór dzielnie się spisał, II akt „Konfederatów Barskich“ wypadł dobrze. W uroczystości wzięli udział rodzice młodzieży szkolnej, profesorowie z rodzinami i zaproszeni goście.

Gwiazdka „Wieku Młodego“. Oryginalną, piękną i pożyteczną myśl powzięła redakcya *Wieku Młodego,* ilustrowanego czasopisma dla dzieci i młodzieży, wychodzącego od lat pięciu we Lwowie, ogłaszania co roku swoim czytelniczkom konkursów na szycie ciepłej odzieży dla biednych dzieci i rozdawania następnie tej odzieży przy drzewku, które sama dla najuboższej dziatwy szkół miejskich co roku w innej szkole urządza. W tym roku rozdano biednym dzieciom z robót konkursowych 50 ciepłych i ładnych sukienek, 20 sztuk ślicznie uszytej bielizny, 1 płaszczyk i 21 fartuszków. — Prócz tego p. Foltyn, właściciel księgarni wydawniczej w Wadowicach, nadesłał na tę gwiazdkę 16 książek do nabożeństwa, zaś p. Horoszkiewicz 20 tomów powieści Walentyny z Trojanowskich Horoszkiewiczowej. Ogółem obdarzono 80 dzieci, z których każde otrzymało także papierową torbę, pełną tradycyjnych przy drzewku bakalij.

Na uznanie zasługuje redakcya *Wieku Młodego* za myśl ogłaszania takich konkursów szycia. Uczą one wzrastające pokolenie młodych dziewczynek pracować praktycznie a z celem idealnym i szlachetnym i kształcą ich serca w szlachetnych uczuciach zarówno jak ręce w pożytecznej pracy.

Nie mniej zajmujące i w innym znowu kierunku wywierające wpływ dodatni są ogłaszane stale co kilka tygodni przez redakcyę *Wieku Młodego* konkursy na wypracowania z historyi polskiej, a coraz liczniejszy udział uczestników w obu tych konkursach świadczy najwymowniej o rozwoju tak pięknego, pożytecznego, odpowiadającego ze wszechmiar swemu zadaniu pisma dla młodzieży, jakiem jest *Wiek Młody.*

Polska Gwiazdka w Wiedniu. W lokalu Towarzystwa „Biblioteka polska“ I. Dorotheer Gasse 5, odbyła się dnia 22 grudnia rzewna, doroczna uroczystość obdarzenia gwiazdką biedych dzieci, które uczęszczają do polskiej szkółki, przez Towarzystwo utrzymywanej. Rozpoczął uroczystość stosowną przemową do dzieci ks. Lutrzykowski, superyor nowego domu OO. Zmartwychwstańców w Wiedniu, poczem panie polskie (sekcya dobroczynności) pod przewodnictwem bar. Ziemiałkowskiej oraz wiceprezesa prof St. Nowińskiego i dwie nauczycielki rozdzielały między dzieci dary: obuwie, ubrania, lalki, zabawki, łakocie. Dzieci śpiewały kolendy, a dobroczynne osoby rozdzielały jeszcze wsparcia od siebie. Obdarzono 120 dzieci polskich rodziców listonoszów, rękodzielników, robotników, które jedynie polska szkółka od wynarodowienia ocala, a słą-

---

izbę, a potem z Wickiem zmówił na pola. Drzwi od komory zamknęła za nim, siadła na kufrze i do wieczora siedziała niema, w trosce, bezradna. Ani jej teraz dziewucha w głowie, państwo w chałupie; ani też co się „dziadowi“ stało, pytała teraz. Ostatnia oto przyszła godzina, trza było radzić.

Grunt Leśkiewiczów kęs bo łakomy, wiedziała o tem, i ani myśli odwodzić chłopa, a zwłaszcza dzisiaj, gdy go wyraźnie ktoś i buntował. Lada się chwila wygadać może, choć przed Matusem; ludzie o groszu zwiedzą się lotem, i po wszystkiemu. Zmarnieć jej przyjdzie z chłopstwem na wieki, albo i gorzej: w świat z dziesięcioma znów iść palcami.

Póki czas jeszcze, trza było radzić, ale co począć?... Juści grosz zabrać i rzucić chamów, z dawna noszonej dogodzić chętce, tak, rzucić chamów!... Tylko gdy oto stanęło na tem, ani wiedziała, jak się obrócić. Skarb sam cichaczem zabrać ze sobą, i w świat, a żywo?... Tak bo najłacniej. Miałażby jednak chudobę całą, szmaty, i pościel, i przyodziewek, pełną komorę na łup zostawić?... Tyle zasobów, zbieranych skrzętnie, zmarnować próżno? Na toż latami je gromadziła, by je zatracić?...

A jeśli zechce zabrać je także, nie zładzi sama. Ojca trza będzie przyzwać z pomocą, albo i Wiktę. Opłacać wszystkich, do tajemnicy przypuścić z groszem, zdać się na łaskę. Ojca bo zwłaszcza nie zwiedzie w pole byle wymysłem. Gdyby mu rzekła, że oto chłopstwo rzuca dla grzechów i z nudów jeno, aniby sobie mówić dał o tem, aniby słuchał. Nie po to przecie swatał ją z chamem, by znów na służbę wracała dworską, na poniewierkę; bo choć to od niej miał dziś niewiele, zawszeć to córka przecie na roli, a gospodyni zamożna we wsi, jest za czem spojrzeć. Inna rzecz w świat iść ze skarbem w garści, z majątkiem w ręku; na to przystanie, przystanie chętnie, ale do spółki wnet się przypyta, zechce korzystać. Co począć tedy?...

(C. d. n.)

(Ca)łkowite na kolonie wakacyjne w okolice Krakowa wysyła. Cicha a usilna i mozolna praca zarządu Towarzystwa zasługuje na powszechne poparcie ze strony polskiego społeczeństwa.

Zakon OO. Zmartwychwstańców odnawia piękny kościół, podarowany mu przez cesarza przy Rennweg III i buduje ubikacye dla kolleginm potrzebne. Poczyniono już kroki, żeby polska fundacya na kapelana z kościoła św. Ruprechta do kościoła OO. Zmartwychwstańców przeniesioną została. Tym sposobem powstanie przy tym kościele parafia polska.

Smiertelny pojedynek. W powiecie krasnostawskim odbył się pojedynek, który zakończył się tragicznie. Do pojedynku stanęli właściciele ziemscy: Marceli Skawiński i Józef Lemański. Spotkanie odbyło się dnia 18 grudnia o godz. 10 rano na granicy majątków Wielobycz i Wielkopole. Przeciwnicy strzelali jednocześnie z odległości 15 kroków. Powodem były nieporozumienia z powodu spraw pieniężnych i podczas rozmowy o tych interesach. Lemański czynnie znieważył Skawińskiego, który wyzwał za to Lemańskiego na pojedynek. Sekundantami ze strony Skawińskiego byli pp. Grabowski i Estreicher, a ze strony Lemańskiego pp. Chondzyński i Umieniecki. Skawiński przy pierwszej wymianie strzałów padł trupem na miejscu.

Odzyskanie ziemi polskiej. W ostatnich dniach, jak donoszą pisma poznańskie, przeszło w ręce polskie kilka mniejszych majątków ziemskich. I tak folwark Zabudownię, w Prusach zachodnich, obejmujący 540 morgów, od Niemca Kronholma kupił p. Szaluski za cenę 70.000 marek. Posiadłość Szczodrowo, 300 morgów, nabył p. Marcinkowski od Niemca Dominka. Rodak nasz p. Grosman w Inowrocławiu wykupił z rąk niemieckich wieś Witkowo pod Strzelnem za cenę 200.000 marek. — Nadto w Poznaniu kupili Polacy od Niemców dwie większe realności przy ulicy Półwiejskiej i Rycerskiej, wartości kilkuset tysięcy. Oby częściej do chodziły nas tak pomyślne wiadomości.

W Bydgoszczy skonfiskowała policya pruska „Śpiewnik polski“, wydany przez drukarnię Tomaszewskiego.

Wcześnie, czy późno? Oblubienica opuściła dopiero co pensyę; oblubieniec nie skończył jeszcze lat dwudziestu pięciu. Oboje idą do ołtarza z odwagą, którą daje nieświadomość i niezdawanie sobie sprawy z niebezpieczeństwa. Czy tych dwoje dzieci, mających wspólnemi siłami walczyć z życiem, dobrze robi, że tak wcześnie wstępuje w związki małżeńskie? Pytanie takie zadała sobie jedna z autorek angielskich i w szeregu „interview wów“ starała się otrzymać na nie odpowiedź

„Narzeczeni, idący do ślubu, nie są nigdy za młodzi — woła młodziutka mężatka, zapytywana o zdanie. — Pozwólcież im się żenić, kiedy im się podoba. Nic niema w świecie piękniejszego nad młodą miłość.“

Bezwątpienia w okrzyku tym jest wiele szczerości Wczesne związki dają gwarancyę szczęścia, którego często brak w związkach późniejszych i i wyrozumowanych. Patrząc na dwoje młodziutkich oblubieńców, można być prawie pewnym, że żadna rachuba nie wpłynęła na ich postanowienie, często niezbyt dorzeczne z punktu widzenia zdrowego rozsądku. Związki takie mają nadto tę dobrą stronę, iż nowi małżonkowie mają mało wspomnień z przeszłości, a więc mało porównań, które najczęściej przyczyniają się do ściągania pierwszych chmurek na małżeńskie niebo. Wczesne małżeństwa dają mniej powodów do nieskończonych starć pomiędzy dwoma charakterami, zbyt różniącemi się od siebie, a zbyt dawno sformowanemi, aby mogły zmienić się ku pożytkowi pożycia małżeńskiego. Małżonkowie młodzi miewają najczęściej gusta jednakie, a choćby nawet różnili się w niektórych zapatrywaniach na przyjemności i obowiązki życia, to przy pogodnym humorze, właściwym młodemu wiekowi, różnice te bez nadzwyczajnych z obu stron ustępstw z łatwością wyrównać się dają.

„Nie można wyjść za mąż zbyt wcześnie! — prawi lady Jenne. — Jeśli chcecie być szczęśliwemi w małżeństwie, nie czekajcie, aż gusta i charaktery wasze staną się ostatecznie zdecydowane. Im młodsze jesteście, tem łatwiej wam będzie przystosować się do poglądów i sposobu życia człowieka, któregoście wybrały. Im młodszy będzie mąż nasz, tem łatwiej i pewniej będziemy z niego mogły zrobić dobrego męża. Mężczyzna, zarówno jak kobieta, nie może żenić się zbyt wcześnie. Jeżeli zbyt długo trwa w celibacie, sam przygotowuje przeszkody, które mu przeszkadzają do wyjścia z tego stanu.

Obok twierdzeń, powyższym podobnych, nie brak w „ankiecie“ angielskiej zdań wprost przeciwnych. Pani Beringer np. nazywa szaleństwem zbyt wczesne związki w klasie pracującej, gdzie na dochody domu składa się wyłącznie praca męża. „Młodzieniec, skazany na wytężenie wszystkich sił w usiłowaniach daremnych, uginający się pod ciężarem odpowiedzialności i obowiązków, czy będzie miał cierpliwość i dobrą wolę, wystarczającą do pokierowania młodziutką swą towarzyszką życia? Zresztą i w klasach zamożniejszych zbyt młode małżeństwa nie mają cech trwałości. Lordowie angielscy żenią się bardzo młodo, z kobietami bardzo młodemi, a jednak ci sami lordowie dostarczają najwięcej spraw trybunałom rozwodowym.

„Doświadczenie uczy — prawi dalej przeciwniczka małżeństw zbyt młodych — że miłość pomiędzy szesnastoletniem dziewczątkiem a dwudziestoletnim młodzieńcem nie bywa trwałą. Jakże te dzieci kochać się mogą stale, jeżeli żenią się w chwili, gdy życie dopiero zaczyna dokonywać zmian w charakterach? Po dziesięciu latach dzieci te nie poznają się wzajemnie. Młodzież przed dojściem do pełnoletności ma tylko takie lub owakie skłonności, które dopiero z czasem przeradzają się w wady lub przymioty; trudno zaś, aby młodziutcy małżonkowie wpływali na siebie tak skutecznie, aby te „skłonności“ wyrabiały się same przymioty, nie zaś wady. Zbyt może daleko idą zulusi, gdy nie pozwalają członkom swego plemienia wstępować w związki małżeńskie przed dojściem do 40 roku życia, ale przesada ta umotywowana jest względami, których nie można nazwać niedorzecznemi.

Tak brzmią głosy „za“ i „przeciw“. Czy wobec niezgodności zdań, nie lepiej poprzestać na starem naszem przysłowiu (a przysłowia są przecież mądrością narodów), które powiada: „Wczesnego wstania i wczesnego ożenienia nikt nie żałował“...

Ze Stowarzyszeń.

— **W „Czytelni dla kobiet“ w Krakowie** odbyło się dnia 8 grudnia b. r. Walne zgromadzenie przy bardzo licznym udziale członków, których zainteresowanie się instytucyą stale się powiększa. Rezultat odczytanego sprawozdania całorocznej działalności stowarzyszenia bardzo zadowalniający, liczba członków z każdym dniem wzrasta. — Biblioteka wzbogacona 580 (obecnie liczy przeszło 2.000 dzieł) dziełami polskiemi, francuskiemi, niemieckiemi treści naukowej i beletrystycznej, obecnie więc bardzo korzystnie się przedstawia. Z wykładów wymienić należy: wykłady ekonomii dra Zofii Daszyńskiej, które ściągnęły znaczną liczbę słuchaczek i słuchaczy; bardzo licznie uczęszczane wykłady nowoczesnej literatury francuskiej Ant. Potockiego; wykłady i pogadanki z dziedziny psychologii dra Anny Wyczółkowskiej, które, jak i wykłady literatury, ciągną się jeszcze teraz. W sezonie letnim odbył się staraniem Czytelni festyn dla dzieci w Parku krakowskim, z którego dochód przeznaczono na szkołę rzemiosł dla kobiet. Odbywały się wieczorki ku uczczeniu Prusa, Duchińskiej i na tablicę śp. Jelinka. Odczyty Kotarbińskiego, Konecznego, Polzeniusza wraz z deklamacyą p. Ludwika Szczepańskiego o Kornelu Ujejskim na szkołę rzemiosł dla kobiet. W porze wakacyjnej brała Czytelnia udział w obrzędzie pogrzebowym ś.p. Adama Asnyka. — W lipcu w założeniu bezpłatnej wypożyczalni książek w Koniakowie na Śląsku austryackim. Na jubileusz Duchińskiej wysłała adres, opatrzony licznemi podpisami, obecnie zaś zarząd zajmuje się urządzeniem wieczorku ku czci Elizy Orzeszkowej. — Tyle o zeszłorocznej działalności.

Obrano następnie nowy zarząd, do którego jako prezesowa ponownie weszła p. Marya Siedlecka, pani Drzewiecka jako zastępczyni tejże, p. Pniowerówna sekretarka, pani Sędzimirowa zastępczyni sekretarki, pani Ramzowa skarbniczka. Wydział uzupełniono wyborem pp.: dra Wyczółkowskiej, R. Baudouin de Courtenay, Kirkorowej, poczem przystąpiono do najważniejszego punktu t. j. do rozszerzenia działalności Czytelni.

Wiadomo, jak mało poruszaną u nas bywa sprawa kobiet i dziewcząt pracujących, które nie mają sposobności nabywania jakichkolwiek wiadomości naukowych i jak szczupłem jest ich pole zarobkowania. Sprawę tę podniesiono na walnem zgromadzeniu, a uznając konieczną potrzebę zaradzenia złemu, uchwaliło:

1) założenie szkoły wieczornej dla kobiet, któreby nabywszy odpowiednich w tym kierunku umiejętności, mogły w przemyśle poważne zająć stanowisko i zapewnić sobie byt materyalny.

3) Ustanowienie nauki niedzielnej dla analfabetek, których poważną niestety liczbę kraj nasz wykazać może. Dzięki osobom, które już dawniej uznały potrzebę podobnej szkoły, istnieje takowa w Krakowie, jest ona jednak przeznaczoną tylko dla sług, których liczba i tak jest już za wielką. Szkoła, będąca w planie Czytelni, obejmować będzie wszystkie sfery kobiet, szukających nauki. Postanowiono wreszcie redagowanie pisma ludowego ogólno kształcącego dla kobiet, którego w formie bardzo przystępnej treścią będą rozprawy z dziedziny przemysłu i gospodarstwa wiejskiego, hygieny, pedagogii, wreszcie beletrystyka i poezya. Potworzono poszczególne sekcye, mające obowiązek uchwały niniejsze wprowadzić w życie, a panie gorąco zajęły się tą sprawą i ochotnie zapisywały się do sekcyi.

Mamy nadzieję, że postanowienia nasze, tyczące się kobiet, wogóle znajdą uznanie w szerszem kole pań i całem sercem pragniemy, aby solidaryzując się z nami, dopomogły do osiągnięcia celów, aby zapisując się do naszego Stowarzyszenia, pracując razem z nami, dołożyły po cegiełce do wielkiej budowy, nad którą z całem zamiłowaniem pracujemy.

Na koniec uchwalono założenie systematycznych kursów naukowych w celu uzupełnienia wiedzy dla dorosłych płci obojej, w których byłyby uwzględniane kwestye na dobie i najnowsze kierunki wiedzy.

Mianowania. Cesarz zamianował radcę namiestnictwa we Lwowie dra Juliusza Kleeberga radcą trybunału administracyjnego, a potwierdził wybór ewangielickiego proboszcza w Biały pastora Hermana Fritschego superintendentem lwowskiej superintendentury wyznania aug. i helw.

Cesarz polecił radcy najwyższego trybunału, Joachimowi Dziedzickiemu, który przeszedł na własne żądanie w stan spoczynku, wyrazić najwyższe uznanie.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 28 grudnia: „Handlarka uśmiechów“, bajka japońska w 5 aktach (2 części) ze śpiewami i tańcami przez A. Silvestre'a i J. Gauthiera (po raz 5).

We środę 29 grudnia: „Gęsi i gąski“, komedya w 5 aktach M. Bałuckiego (po raz 4).

We czwartek 30 grudnia: „Wesołe kobiety z Windsoru“, komedya w 5 aktach W. Szekspira (po raz 4).

W piątek 31 grudnia: „Małka Szwarcenkopf“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, osnuta na tle stosunków żydowskich przez G. Zapolską (popularne).

W sobotę 1 stycznia: „Szklana góra“, baśń w 5 odsłonach Z. Sarneckiego, muzyka Seweryna Bersona (po raz 19).

W niedzielę 2 stycznia o godz. 3 po połu dniu: „Królowa Jadwiga“, dramat w 5 aktach Józefa Szujskiego (po raz 4).

O godz. 7 wieczorem: „Handlarka uśmiechów“, bajka japońska w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez A. Silvestre'a i J. Gauthiera (po raz 6).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Pamela“.** Taki tytuł nosi ostatnia sztuka Wiktoryna Sardou, którą autor czytał przed kilku dniami aktorom paryskiego teatru Vaudeville. Właściwie tytuł brzmi: „*Paméla marchande de frivolités*“. Jest to komedya dramatyczna, a raczej spektaklowa w rodzaju „Madame Sans Gêne“. — W sztuce występuje cały szereg postaci historycznych, jak nieszczęśliwy delfin Ludwik XVII, Barras, Rochecôte, książę Careney, Castel de Grandmaisson, pani Haguelin, Józefina de Beauharnais, Tallien itp. Rzecz dzieje się od marca do czerwca 1795 r. Węzeł sztuki stanowi sprzysiężenie, utworzene w celu uwolnienia delfina z więzienia w Temple, w czem Barras gra główną rolę. Akt pierwszy dzieje się w Palais Royal, akt drugi w więzieniu w Temple, trzeci podzielił autor na dwie części, z których jedna rozgrywa się w warsztacie stolarskim (robotnicy są przebranymi rojalistami), druga zaś w hotelu d'Aligre. Akt IV dzieje się w podziemiach i na dziedzińcu w więzieniu Temple, piąty zaś i szósty nad brzegami Sekwany, w Vermouillet. Rolę tytułową ma grać pani Réjane.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 27 grudnia.

Z uwagi na zbliżające się święta zaniechano na giełdzie wiedeńskiej prawie zupełnie wszelkich transakcyj. Likwidacya końcowa miesięczna, która się dnia 24 b. m. rozpoczęła, zdaje się nie napotykać na jakiekolwiek trudności, a szczególnie akcye kredytowe prolongowano po niskiej stopie procentowej.

Zbliżający się termin kuponowy 1 stycznia 1898 r. pozwala również przypuszczać, iż po Nowym Roku gotówka będzie w silniejszem zaofiarowaniu, ile że w styczniu i lipcu, jako najpoważniejszym terminie płatności, gotówka, pochodząca z realizacyi kuponów, wraca przeważnie napowrót do dyspozycyi giełd. Zresztą nie ma nic godniejszego do zaznaczenia z targu pieniężnego.

Trudności, na jakie napotyka ugoda węgierska, uniemożliwiają ekonomiczny rozwój kraju, a brak wszelkiej inicyatywy w operacyach finansowych przyczynia się do zupełnego zastoju. Wobec podobnej sytuacyi trudno przypuszczać, aby w najbliższych tygodniach po Nowym Roku ruch na giełdzie się ożywił i spowodował przyjaźniejszy prąd zwyżkowy.

Dla walorów stale się procentujących, jak dotąd, tak i nadal, jest dobre usposobienie i łatwy zbyt, waluty zaś nie doznały żadnych szczególnych zmian. *A. U.*

Z targów zbożowych. Kraków, 24 grudnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 9·50 do 11·67. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 8·10 do 8.90. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·30 do 7·50. Owies z opłatą akcyzową od 7·50 do 8·—. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 2·80. Ziemniaki za hektolitr od 2.40 do 2·60. Jaja za kopę od 1·50 do 2·10 Masło za garniec od 3·50 do 3·75. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

P. Józef Kościelski, były przywódca partyi dworskiej w WKs. Poznańskiem, ogłosił w dziennikach niemieckich list otwarty do członka parlamentu dr. Foerstera, piętnując w energicznych wyrażeniach oszczercze twierdzenie Foerstera, który na posiedzeniu parlamentu niemieckiego zarzucił Kościelskiemu, że przez znaną swą mowę lwowską dopuścił się zdrady stanu. Po dosadnym wstępie, wymierzonym przeciwko oszczerczej prasie i twierdzeniom Foerstera, p. Józef Kościelski oświadcza:

1) Z mojej mowy lwowskiej nie mam potrzeby cofać ani joty, ze względu na stanowisko lojalnego obywatela państwa i wiernego sługi swego cesarskiego pana. To, com powiedział, najzupełniej potwierdzam, protestując równocześnie przeciwko wszystkim tendencyjnie zmyślonym zwrotom, których karygodność spada na ich autorów.

2) Swego czasu puściłem przez prasę niemiecką streszczenie mojej mowy lwowskiej, a oświadczenie moje zakończyłem uwagą, że odtąd każdego, ktoby trwał przy tekstach, sens rzeczy zmieniających, uważać będę za świadomego oszczercę, albo za człowieka słabego na umyśle, w którego wszystko wmówić można. — Pozostawiam panu wybór, jak się pan zechcesz zastosować do tego oświadczenia.

3) Kto męża, który w życiu politycznem osobę swoją całkowicie wystawiał zawsze na sztych za swe przekonanie i służbę dla swego króla, na podstawie niestwierdzonej notatki gazeciarskiej, obwinia o zbrodnię, traci w oczach moich prawo, żeby go traktować jako przyzwoitego człowieka.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 27 grudnia. Rozporządzenie cesarskie, ustanawiające prowizoryum ugodowe opublikowanem będzie w gazecie urzędowej w styczniu, równocześnie z ogłoszeniem odpowiedniego rozporządzenia rządu węgierskiego. Rozporządzenie austryackie, ustanawiające sześcio-miesięczne prowizoryum budżetowe, tudzież kwotę i repartycyę wydatków na sprawy wspólne będzie ogłoszone dnia 31 grudnia.

Wiedeń, 27 grudnia. Cesarz przybył wczoraj z Wallsee.

Berlin, 27 grudnia. Eskadra niemiecka pod dowództwem ks. Henryka zawinąć ma do jednego z portów włoskich. Ks. Henryk złożyć ma przy tej sposobności wizytę królowi Humbertowi.

Paryż, 27 grudnia. *Temps* donosi, że major Ravazy zakończy śledztwo w sprawie Esterhazy'ego w ciągu bieżącego tygodnia.

Londyn, 27 grudnia. Wojenny statek angielski „Phoenix“ wypłynął z portu Shangai na otwarte morze. W ogóle jednak ruch statków wojennych Anglii na wodach chińskich utrzymywany jest w tajemnicy.

Londyn, 27 grudnia. Robotnicy z fabryk budowy maszyn, strejkujący dotąd, odrzucili wszystkie propozycye pracodawców.

Kronstadt, 27 grudnia. Wielka fabryka papieru Poconiy'ego (nazwisko nieczytelne; *przyp. red.*) w Parnawie, spłonęła do szczętu.

Moskwa, 27-go grudnia. Izba sądowa, rozpoznawszy sprawę o zabór majątku nieżyjącego sztabs-kapitana Ozierowa, skazała księżnę Engałyczew na zesłanie do gubernii ołonieckiej na dwa lata, zaś włościanina Ozierowa i spólnika przestępstwa, byłego rewirowego, Rabaszewskiego, na oddanie do oddziałów poprawczych na rok i cztery miesiące, pozbawiając wszystkich troje szczególnych praw i przywilejów. Pretensya cywilna przyznana w sumie 146.000 rubli.

Rzym, 27 kwietnia. Poseł niemiecki wręczył w Watykanie własnoręczny list cesarza Wilhelma, w którym zapewnia papieża, iż obecna akcya Niemiec w Chinach skierowana jest ku zapewnieniu bezpieczeństwa tamtejszym katolikom i misyonarzom katolickim.

Bukareszt, 27 grudnia. Rumuńska „liga kultury“ urządziła tutaj wczoraj wiec, po którym przyszło do hałaśliwych zaburzeń. Uczestnicy wiecu rzucili się na policyę i rozbili ją. Spokój przywrócono.

Ateny, 27 grudnia. Turcy strzelali bez powodu do greckiej kanonierki „Action“ w chwili, gdy opuszczając zatokę Ambracyjską, przepływała obok fortów Prevezy. Rząd grecki zażądał przez swego posła w Konstantynopolu wyjaśnień od Porty w sprawie tej napaści.

Chicago, 27 grudnia. Gmach Colosseum, w którym znajdowała się obecnie wystawa przemysłowa, zgorzał prawie doszczętnie. Dziewięć osób zabitych, około 40 osób rannych. Szkodę szacują na 700.000 dolarów.

Sytuacya na Węgrzech.

Praga, 27 grudnia. Podczas świąt Bożego Narodzenia ogłoszono we wszystkich tutejszych kościołach i rozdano w druku odezwy arcybiskupa pragskiego, ks. kardynała Schoenborna, wzywające ludność niemiecką i czeską do pojednania się. Kardynał wzywa Czechów i Niemców, aby utworzyli związek, który nie ma żadnych statutów, a wystarczy, jeżli każdy z członków jego z dobrą wolą utrzymania pokojowych stosunków do niego przystąpi. Nadto z polecenia tegoż dostojnika kościelnego zarządzono we wszystkich kościołach modlitwy o spokojne pożycie obu narodowości, Czechy zamieszkujących.

Praga, 27 grudnia. Rozeszła się tutaj wiadomość, jakoby jeden z żołnierzy 102 pułku piechoty skazany został na dziesięć lat twierdzy i odesłany do Litomierzyc za to, że podczas zajść w Pradze nie usłuchał komendy oficera, lecz zażądał od niego, aby mu ją powtórzył w języku czeskim. *Prager Abendblatt* podaje oświadczenie komendanta korpusu pragskiego, że wiadomość ta od początku do końca jest zmyśloną.

Praga, 27 grudnia. W kołach mających styczność z posłami niemiecko-narodowymi z Czech uchodzi za pewne, że zarówno posłowie z tego stronnictwa, jak i Scheneryanie domagać się będą abstynencyi wszystkich posłów niemieckich w Sejmie czeskim.

Praga, 27 grudnia. Przez oba dni świąt patrole były wzmocnione, gdyż obawiano się nowych zajść. Święta jednakże przeszły spokojnie. Podczas obu nocy ulice były puste, we dnie zaś panowało znaczne ożywienie.

Praga, 27 grudnia. Mniemana napaść na szkołę niemiecką w Werszowcach okazuje się wymysłem. Wyjaśniono, że wiadomość o napaści wymyślił pijany policyant, który zranił się w głowę wskutek upadku, a o napadzie opowiadał, ażeby ujść kary.

Sprawy czeskie.

Budapeszt, 27 grudnia. Święta Bożego Narodzenia nie przyniosły żadnej zmiany w sytuacyi politycznej. Rząd jest zdecydowany do Nowego Roku prowadzić rokowania z opozycyą.

Budapeszt, 27 grudnia. Bar. Banffy udał się do Wiednia, ażeby złożyć cesarzowi raport o sytuacyi parlamentarnej i środkach, projektowanych przez rząd węgierski.

Budapeszt, 27-go grudnia. Zebranie ludowe, zwołane przez partyę niezawisłości, miało burzliwy przebieg. W sali zgromadziło się 2000 osób, głównie socyalistów. Wołali oni: „Niech żyje socyalna demokracya!“ „Prawo i chleb dla wszystkich!“ „Precz ze wspólnem terytoryum cłowem!“ Obecni członkowie partyi niezawisłości posłowie Franciszek Kossuth, Toth, hr. Aleksander Benyowski byli wobec tego zmuszeni do oświadczenia, że posiedzenie nie będzie otwarte, lecz że nastąpi zwołanie innego zebrania. Wtedy rozpoczęły się burzliwe sceny. Niektórzy socyaliści zaczęli grozić posłom; — przywołana policya opróżniła salę. — Nowe zgromadzenie zwołane zostanie prawdopodobnie na czwartek.

Budapeszt, 27 go grudnia. Rozpoczął się tu kongres socyalno-demokretycznych robotników rolniczych w pierwszy dzień świąt, a dziś będzie zamknięty. Bierze w nim udział 188 delegatów, reprezentujących 113 miejscowości. Głównym przedmiotem obrad jest zajęcie stanowiska przeciw niedawno przez parlament uchwalonemu prawu o robotnikach rolnych.

Wybuch bomby.

Ołomuniec, 27 grudnia. Wczoraj w południe słyszano w rynku silną detonacyę. Przekonano się, iż przyczyną jej był wybuch bomby. Była ona zrobiona z żelaznej rury gazowej, napełnionej prochem strzelniczym. Konstrukcya bomby była takasama, jak bomby, znalezionej pod bóżnicą, skąd wysnuwają wniosek, iż podłożyła je tasama, zbrodnicza ręka.

Szkoda, zrządzona wybuchem wczorajszym, jest bardzo mała. Tylko w jednym z pobliskich sklepów galanteryjnych pospadały i potłukły się różne przedmioty, ogólnej wartości 70 złr. Dotąd nie sprawdzono, czy ten wybuch był figlem niesmacznym, czy zamachem na tle zawiści narodowościowej.

Katastrofa kolejowa.

Lugdun, 27 grudnia. Pod Peage de Roussellion, w departamencie Izery, nastąpiło zderzenie pociągów na linii Marsylia-Paryż. Trzy osoby zabite, mianowicie inżynier morski Mathelin, kapitan i nauczyciel przy szkole wojskowej w Saint-Cyr, Lota, oraz kapitan okrętu Blouch. Sześć osób zostało rannych. W liczbie rannych znajdują się: profesor Chauvin z Montpellier, brat znanej adwokatki, i margr. Saint-Vallier. Stan rannych nie budzi poważniejszych obaw.

Urzędnik kolejowy, oskarżony o spowodowanie katastrofy przez swe niedbalstwo, został aresztowany.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 27 grudnia 1897.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	05
„ „ srebrna	102	—
4% renta austryacka złota	121	70
4% „ „ koronowa	101	65
4% „ węgierska złota	121	70
4% „ „ koronowa	99	65
Akcye Banku austro-węgierskiego	932	—
„ kredytowe	352	—
Londyn	120	10
Marki	58	90
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	53½
Włoskie Banknoty	45	50
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	153	50
Losy Tureckie	59	20
Akcye Anglobanku	160	—
„ Unionbanku	292	—
„ Bankverein	255	25
„ Laenderbanku	215	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniow.	292	50
„ „ Południowej	77	50
„ „ Elbethal	260	—
„ „ Nordbahn	3440	—
„ „ Staatsbahn	335	—
„ „ Alpine	129	70
„ Tureckie Tabaczne	142	—
Ruble	127	37½
Berlin, 27 grudnia 1897.		
Banknoty austryackie	169	50
Krótki Wiedeń	169	45
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	216	10
4% Listy Polskie	67	20
Renta włoska	94	70
Akcye kredytowe austryackie	220	75
Ruble Ultimo	216	50
Wiedeń, 27 grudnia 1897.		
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na wiosnę	—	—
Żyto na wiosnę	—	—
Owies na wiosnę	—	—
Kukurudza	—	—

Kraków, 27 grudnia 1897.

	Płacą Złr.	Płacą ct.	Żądają Złr.	Żądają ct.
Ruble	127	25	128	25
Marki	58	85	59	10
Franki	9	56	9	62
4% Gal. Oblig Propinac.	97	75	98	50
4% „ Poż. kraj. 1893	97	50	98	50
4% „ Listy Zastawne T. Kr. Z. 56 let. koron	96	50	97	25
4½% Listy Zast. B. Kraj.	100	40	101	40
4% L. Zast. Bk. Kr. koron	98	—	99	—
Losy austr. z r. 1854	159	—	161	—
„ „ „ „ 1864	188	—	190	—
„ „ 1860 złr. 100	159	—	160	—
Losy miasta Krakowa	28	—	29	—

„Przepisy o sprzedaży tytoniu w Austryi“

z krótkim poglądem historycznym, ogólnemi zasadami monopolu tytoniu, tudzież odnośnemi ustawami, rozporządzeniami i wzorami, opracował i wydał **Roman Czauderna**, c. k. komisarz skarbu w Tarnopolu. — Egzemplarz kosztuje 1 złr. 50 ct. 2199

Brunetka czy **szatynka** (Tarnowianka) raczy odebrać listy pod wiadomemi jej literami poste rest. Bielitz i podać swój adres nowy. 2202 1 3

Praktykant

zamiejscowy, z odpowiedniemi kwalifikacyami, znajdzie umieszczenie w handlu pod firmą **J. Federowicz w Krakowie.** 2200 1 3

Od dłuższego czasu istniejący

handel towarów galanteryjnych, modnych i wszelkich dodatków do krawleczyzny,

elegancko urządzony, jest na prowincyi pod nader korzystnemi warunkami **do nabycia.** — Ubiegający się (katolicy) raczą się listownie zgłosić pod literami **M. M.** do Administracyi „Nowej Reformy.“ 2201 1 5

Młody człowiek,

zdolny buchalter i korespondent, w języku polskim i niemieckim biegły, który samoistnie pracował i obecnie pracuje we większem przedsiębiorstwie, mogący się wykazać studyami fachowemi, pragnie zmienić swą posadę od 1 stycznia. Wiadomość bliższą pod **2178** poda Administracya „Nowej Reformy.“ 2178 3 3

Nowo otworzona

CUKIERNIA WARSZAWSKA

przy Placu Dominikańskim pod L. 3
w lokalu po znanej firmie P. Lubańskiego,
poleca wyborowe:

ciasta, cukry i herbatniki, Likiery, Wódki, Koniaki, Kawę, Herbatę i Czekoladę.

Przyjmuje się wszelkie zamówienia na wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, pozostaję 1995 9 10
z wysokiem poważaniem

K. Kraiński.

Handlowa Spółka rybacka „Union“

w Krakowie, ulica Rybaki
pod Zamkiem, 1737 23 0
obok Towarzystwa wioślarskiego,

Ceny targowe:

Karpie przednie, poniżej kilogr., 1 ko 66 ct.
„ „ kilogr. 1 „ 73 „
„ „ $1\frac{1}{2}$ do 2 1 „ 83 „
Liny . . . . . 1 „ 80 „
Karasie . . . . 1 „ 78 „
Szczupaki żywe od złr 1 do 1·50
„ bite. świeże 1 ko 55 ct.
Sandacze „ „ 1 „ 75 „
Brzany w zam. łososia 1 „ 85 „

Obrazy

oryginalne olejne, akwarelle, rysunki i szkice najwybitniejszych malarzy polskich: **Matejki, Kossaka, Grottgera, Michałowskiego, Popiela, Tetmajera, Wodzinowskiego, Pociechy, Łuskiny** i t. d. — poleca po wyjątkowo przystępnych cenach **Jakób Imergluck w Krakowie, plac Maryacki Nr. 9.**

Jako okazyę poleca Grottgera „Polonię“ i „Lituanię“ fot. wielkości 45—32, I. 9 szt. 3 złr., II. 6 szt. 2 złr. 50 ct. 1954 10 12

Skład płócien.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom L. 23
(dom własny), 2013 13 15
poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyońskich.

Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów, Czesanki (Kamgarny),
częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych,**
tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnianych po cenach **o połowę zniżonych.**

Skład sukna. **Skład dywanów.**

Skład chodników.

Poszukuje się dzierżawcy lub spólnika,

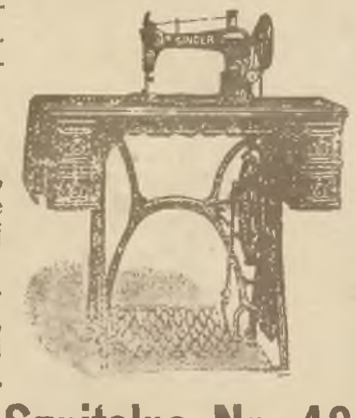
fachowo wykształconego — **dla c. k. uprzywil. piekarni parowej, dawniej Gustawa Barucha w Podgórzu.** Zgłoszenie tamże na miejscu w kancelaryi, Podgórze, plac Franciszka Józefa Nr. 96. 2126 4 6

Singera maszyny do szycia

Wystawa Stuttgart 1896 złoty medal.



Wystawa Grudziądz 1896 złoty medal.



zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. Odznaczają się one wzorową konstrukcyą, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jak również nader pięknym ściegiem.

Singera maszyny są nieocenione dla gospodarstwa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu. Nadają się zatem

najlepiej na podarek gwiazdkowy.

Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn,** oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszystkich wystawach, świadczą najlepiej o niezrównanej dobroci tychże. 2130 5 0

Pszeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij, dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancyę co do dobroci tychże maszyn. — **Nauka haftu maszynowego także bezpłatna.**

SINGERA Co. Tow. Akc. (dawniej G. Neidlinger), **Kraków, ulica Szpitalna Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

ZAWIADOMIENIE!

Niniejszem mam zaszczyt donieść, że z dniem 18 grudnia 1897 r. dla wygody P. T. Publiczności

MAGAZYN

w Sukiennicach pod Nr. 16

został przeniesiony i połączony

z MAGAZYNEM i PRACOWNIĄ

Rynek główny 7, obok Szarej kamienicy,

gdzie nadal będę prowadzić

znacznie powiększoną drobiazgową sprzedaż wszelkich towarów modnych po bardzo przystępnych cenach.

Polecając się łaskawym względom, pozostaję z poważaniem 2154 7 10

Marya Prauss.

MŁYN WODNY,

zupełnie nowo urządzony, tanio do wydzierżawienia lub sprzedania, albo też samo urządzenie do sprzedania. 2121 10 10 **Wiktor Burda, Bielsk, Śląsk austr.**

Męskie

2094 14 0

paltoty zimowe z czystej wełny owczej od **13 złr.** wzwyż,

męskie ubrania marynarkowe z czystej wełny owczej, szewiotu i pakłaku 14 złr.,

męskie haweloki pakłako we nieprzemakalne 11 złr. polecają **HEILMANN KOHN i Synowie,** pierwszorzędny dom konfekcyj dla mężczyzn i chłopców **w Krakowie,** ul. Grodzka l. 9, parter i I. piętro. 16 filij. Najtańsze ceny.

Sok malinowy 1 kg. 70 ct.;
Sok wiśniowy 1 kg. 80 ct.;
Soki, jarzębinowy, malinowy i wiśniowy bez cukru, na nalewki, po 60 za 1 kg.
Farby roślinne zupełnie **nieszkodliwe,** do cukrów. ciast i wódek, we wszystkich kolorach, poleca 2160 7 8

Skład apteczny, Kraków, ul. Zwierzyniecka 23.

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach roz- 1111 powszechniona książka: 18 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

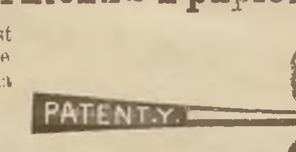
cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Najlep. i najzdrow. w świecie cygarniczka z papieru.

Dkaleczenie języka niemożliwe. Dym **nie pali** na języku Jest w niej przyrząd niezawodny do **zatrzymania nikotyny.** Wszelkie **nieczystości** z cygara pozostają w cygarnicy. **Wygodnie** trzyma się ją w ustach. 1491 17 18



Zastępcy poszukiwani.

Wiktor Seibert, Wiedeń,
VIII 2. Lerchenfelderstrasse 62/64.

GABRYELSKA

KRZYSZTOFORY



KRZYSZTOFORY

GABRYELSKA

Na obecny sezon
poleca firma

JAKÓB HOROWITZ

w Krakowie, Stradom L. 2,

wielki wybór sukna i kortów, szewiotów angielskich, czesanek (kamgarnów) francuskich, materyałów na uniformy dla Panów studentów i urzędników,

po cenach fabrycznych. 1965 11 15

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycya pism peryodycznych S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

PRZYJMUJE

Prenumeratę

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne w językach polskim, niemieckim, francuskim, angielskim i włoskim.

Katalog czasopism rozsyła na żądanie darmo i opłatnie. 2131 5 7

Posada

W większem biurze handlowem wakuje posada **kantorzysty.**

Ubiegać się o nią mogą kandydaci, którzy wykazać się mogą kilkoletnią praktyką biurową. Język polski niemiecki warunkowy. Oferty na piśmie pod Nr. **2184** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie. 2184 2 3



Piękne loki

trzymające się dobrze nawet mimo gorąca lub wilgotnego powietrza, ma się przez użycie **Franciszka Kuhna saduliny. Franciszek Kuhn,** fabryka perfum, **w Norymberdze.**

W Krakowie dostać można w aptece **W. Redyka.** 897 18 20

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bole, bole przy influencyi,
koi i leczy w zupełności

Sapomenthol

najlepsze nacieranie uśmierzające,
wyrobu EUGENIUSZA MATULI, aptek. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 cent. za słoik.

Do nabycia w każdej większej aptece.

Składy główne: w **Krakowie** apt. **Wiszniewski,** droguerya **Zopoth i Sp.** — **Podgórze** apt **Dyon Matula.** — **Lwów** apt. **Mikolasch, Krzyżanowski.** — **Kopyczyńce** apt. **Reder.** — **Tarnów** apt. **Sokalski.** — **Krynica** apt. **Nitribitt.** — **Bielsko** apt. **Frankl.** 590 34 0

Wielkie zakupno książek.

Przy sposobności mego pobytu w Krakowie, który nastąpi w najbliższych dniach, będę kupował **po najwyższych cenach** książki **z każdej dziedziny** w języku niemieckim, francuskim i angielskim, a mianowicie: **całe biblioteki** choćiażby były **jak największe, małe zbiory książek,** jakoteż oddzielne **większe dzieła** tak treści **naukowej** jak i **popularne.** Także **osobliwe zbiory** lub dzieła, jak n. p. z dziedziny **prawodawstwa, historyi sztuki, architektury, historyi powszechnej i cywilizacyi** i t. d. i t. d. proszę zgłosić. Również z ostatniej doby **powieści, klasycy, leksykon Mayera i Brockhausa** są bardzo pożądane. Nadto proszę o zgłoszenia ze zbytecznym **materyałem recenzyjnym,** a księgarzy proszę o zgłoszenia książek które wyszły z obiegu. Książki obejrzane będą zaraz na miejscu, na życzenie ocenione, natychmiast zapłacone i na koszt kupującego wysłane. Odnośne zgłoszenia z podaniem w przybliżeniu sprzedać się mającego materyału przyjmuje 2198 1 3

Ig. Schab,
Wiedeń, II., Taborstrasse Nr. 64.



Firma

KAROL CZAPLICKI, jubiler,

w Krakowie
tylko przy placu Maryackim, I, „pod Murzynami“
poleca Szan. Publiczności swój

Magazyn i Fabrykę

WYROBÓW 2170 6 6
SREBRNYCH i ZŁOTYCH

odznaczających się gustem, oryginalnością, trwałością i eleganckiem wykonaniem.

Wszelkie obstalunki i reparacye wykonywam jak najstaranniej, punktualnie i po cenach umiarkowanych.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupnję lub przyjmuję w zamian.

Srebro do wypraw ślubnych gotowe na składzie.



Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest opaską jak obok (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

!DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!

W. Maager'a prawdziwy oczyszczony

DORSCH

TRAN z WĄTROBY MIĘTUSÓW

(w opakowaniu prawnie chronionem)

Wilhelma Maager'a w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce spowodować **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **w ogóle czyszczenie krwi. — Flaszka po 1 złr.** jest do nabycia w składzie fabrycznym **w Wiedniu III/3, Heumarkt 3,** tudzież prawie **we wszystkich aptekach monarchii austro-węgierskiej.**

W Krakowie mają na składzie pp. **W. Redyk,** apt., **Konstanty Wiszniewski,** aptek., **Karol Jahr,** aptek., **Szarski i Syn,** kupiec; **w Rzeszowie:** pp. **A. Karpiński,** aptek., **J. Schaiter i S.,** kupiec. Główny skład i rozsyłka dla Austro-Węgier

W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt Nr. 3.

Naśladowania będą sądownie ścigane. 1868 5 18

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

paryskie wyroby gumowe

do celów sanitarnych i chirurgicznych

poleca 1792 26 30

w bardzo wielkim wyborze

MAGAZYN UNIWERSALNY

firmy **Roman Drobner** w Krakowie.

Cenniki gratis i franco. — Wysyłka dyskretnie.